Rok 27. Kraków dnia 17 Stycznia 1895 r. Nr. 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czy się smucić?

Sto lat minęło, — tak — to setne lato,
Kiedy się naszą podzielono szatą,
I jak nas w **bratniej** żyjących **rosterce,**
Na krzyż przybito i przebito serce;
Więc gdy rocznica ta smutna nadchodzi,
Czy nam się smucić, czy radować godzi?

Smucić się winien, kto zwątpił o sobie,
Żałobę nosić po tem, co już w grobie;
Lecz my **żyjemy**! i pełni nadziei,
Nowych szukamy dróg, nowych kolei;
Więc się nie smucić — lecz radować trzeba,
Że nas przy życiu zachowały nieba.

Małoż my jeszcze łez i krwi wylali?
Małoż szubienic i kajdan moskali?
Małoż nam smutku jeszcze, gdy lat tyle,
Myśmy się w smutku tarzali jak w pyle,
I na mogiłach przywykliśmy siadać,
I gadom różnym dali się objadać?

Nie, moi bracia, dość już z tego gnicia,
Nie smutku nam dziś potrzeba, lecz **życia**!
Robactwo lęgnie się w stojącej wodzie —
Ruchu nam trzeba i życia Narodzie,
Aby oczyścić stęchłą atmosferę,
I z nowych ludzi nową stworzyć erę.

Wy, co jesteście narodu ozdobą,
Wy, co pragniecie kraj dźwignąć żałobą,
Szlachetne Polki! cenię Wasze chęci,
Bo krzywda Matki do ofiar Was nęci!
Ale pomyślcie nad tem, com rzekł wyżéj...
Dzisiaj żałoba do celu nie zbliży!

Jak post **piątkowy** — grzesząc **cały** tydzień,
Tak to nie zmieni Bożych na nas widzeń!
Zgoda i miłość **bratnia** to: **anioły**
Żebrzące łaski! stańczyki! warchoły!
Łączcie się wspólnie w pracy pokutniczéj,
Tego miast żałób bezcelowych, życzy:

Djabeł.

Jubileusz »Teki stańczyka«.

„Kraj“ organ niedoszłych stańczyków petersburgskich, wyprawił swemu koledze krakowskemu jubileusz z okazji 25-ciolecia Teki stańczyka — i stara się udowodnić, że stronnictwo stańczyków zrobiło bardzo wiele dla Galicyi, że to wszystko, co się dobrego stało w Galicji jest dziełem stańczyków. Tylko nie powiada, co się dobrego stało. — Bo że Galicya ma władze autonomiczne, (które nawiasem mówiąc, kosztują djabelnie dużo a mało przynoszą pożytku), że ma radę szkolną (do wydawania co rok nowych książek) — że ma komisję do regulacji rzek (dotąd wcale nie zregulowanych) — że jej wolno pobierać kopytkowe, zakładać szkoły, (jak będą na to pieniądze,) — to przecież to samo mają i inne kraje wzrastające pod panowaniem Austrji. które nie posiadają stańczyków ani ich polityki. — Mieliśmy wprawdzie. dzięki polityce stańczykowskiej, kilku ministrów, rodaków; ale ci dla pokazania swojej bezstronności, tak bali się coś kolwiek zrobić dla kraju (woleli dla siebie i swoich rodzin) żeby na złamanym kiju nie uniósł tego wszystkiego co kraj miał z ich teki.

Za to stańczyki przez te 25 lat swojego panowania postarali się o najkorzystniejsze posady, synekury, tytuły dla siebie i dziś mają swoich reprezentantów, w szkołach, w uniwersytecie, w sejmie, w wy-

działe, w kole, w urzędach, w teatrze, w radach nadzorczych, kolei — i dziś, gdy mogą sobie już z poetą powiedzieć: „wszystko nam dałeś, co dać mogłeś panie“ — uważają już swoją rolę za skończoną.

Oto są owoce 25 letniej działalności stańczyków; niech za nie dziękują Panu Bogu; ale niech nie żądają, żeby kraj im dziękował za to, że tak dobrze myśleli o zabezpieczeniu własnego szczęścia. — Stawiali na wiedeńską loterję i wygrali terno. Dziś za ich przykładem Kościelski w Berlinie i Wielopolski w Petersburgu — chcieli także postawić na loteryj godność narodu i jego przyszłość; ale na szczęście stawki ich nie przyjęto i odeszli z kwitkiem.

Tańcujcie Polki!

Tańcujcie Polki!... karnawał się śmieje,
Przynosi z sobą rozkosz i nadzieję,
Brzmią skoczne dźwięki i barwne lśnią stroje —
Więc precz dziś smutki i bole i znoje,
Szkląca posadzka i kwiaty — ordery —
Nowe figury, układne maniery —
Czy to nie nęci? do tanów nie woła?
Czyż nie trza spieszyć do tańczących koła?

Tańcujcie Polki! fikalskich i gogów,
Nie braknie przecież wśród wspaniałych progów;
Cóż tam rocznica! próżne marzycielstwo —
To dla awansów jest niebezpieczeństwo,
Rząd krzywo patrzy na posępne miny;
Więc dalej w tany — wy sieroce syny;
Wszak tak wesoło w karnawał się żyje,
Wśród kwiatów, wdzięków, słodycz życia pije,
Ojczyzna przecież jeszcze nie skonała,
A więc żałoba — to — komedja mała!

Tańcujcie Polki!... wszak z Sybirskich głębi
Straszny jęk braci — serc wam nie wyziębi —
Wszak wam nie staną na drodze mogiły
Tych, którym walczyć już zabrakło siły.
Nie obaczycie tych skrwawionych dłoni,
Których kat srogi knutem dalej goni...
Nie przyjdą do was ci, co są wygnani,
Biedni tułacze — w czynach nieskalani.

Tańcujcie Polki!... Bije dzwon żałoby,
Ale dźwięk jego niech płynie na groby —
Niech się tam garstka młodzieży rozpala,
Niech swem marzeniem tron wroga rozwala;
Wam przecie trzeba rozrywki, wesela...
Karnawał drogę rozkoszy rozściela —
A choć nad Wisłą zwisła nieszczęść chmura,
Tańcujcie Polki!... Dalej do mazura!...

Tańcujcie Polki!... bo pocóż żałoby,
Gdy obojętnie patrzycie na groby,
Gdy was nie ranią te ciężkie kajdany —
Któremi okuł wróg nasz kraj kochany;
Gdy nie słyszycie Ojczyzny wołania,
Która od wieku czeka zmartwychwstania,
Gdy krew i mordy, Sybir — cytadele
I lud ten ciemny i ofiar tych wiele,
Nie mówią do nas — nie czas dziś tańcować,
Lecz dla przyszłości potrzeba pracować.

O zimne to serce i szklane to oko,
Które nie płacze łzą bólu głęboką,
Które w rocznicę rozbioru trzeciego,
W tańcu i stroju szuka szczęścia swego —
Które nie słyszy jako duch Ojczyzny,
Wylicza krzywdy a wskazuje blizny;
Mówi z boleścią: W sromotnej niewoli,
Każdy cierń srodze kaleczy i boli,
Każdy czyn wroga chce przyszłość obalić,
I serca synów odemnie oddalić...
Sto lat już cierpię... czy wy rozumiecie,
Czem ta męczarnia i jakie to życie?
Sto lat umieram w smutku i żałobie,
A wy tańczycie dziś na matki grobie?

Jadwiga S.

Dumanie pana Jacentego.

Dziwne się dzieją rzeczy na świecie. I czytam gazety i słucham różnych pogadanek i nic zrozumieć nie mogę. Pan Szuwałow jedzie na miejsce Hurki a warszawskie kwiaty gotują się na jego przyjęcie, czemu się dziwią nie jedni w Galicji i w Poznańskiem. Król Wilhelm idzie niespodzianie jak pułkownik do kasarni na bal pożegnalny, który urządzili oficerowie pruscy żegnając tegoż Szuwałowa, i tam król pije za jego zdrowie i daje mu pamiątkę przyjacielską — czemu się znowu Niemcy dziwią. Ten król posyła znowu kwiaty Bismarkowi i zapowiada, że mu osobiście przyjedzie powinszować w dzień urodzin — czemu się znowu dziwi ten zdziecinniały staruszek, tańcząc z radości z owemi fajerkami. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej nagle zrzeka się posady swojej, czemu się znowu nie tylko francuzi dziwią ale świat cały, oprócz mnie jednego. Bo naturalnie musi to być mądry człowiek. Nabył przekonania, że ludziom swemi rządami nie dogadza i po co mu się irytować. Żeby to w naszej Galicji z kilku prezydentów zrobiło to samo nikt by się nie dziwił — a nie byłoby takich rzeczy, którym się ludzie dziwią. U nas naprzykład w ostatnich czasach zgromadzili się na poufne posiedzenie p. prezydent z radcami miejskimi, którym się zdaje że Kraków jest ich własnością, i wyrzucili stande pede kilku urzędników z Magistratu tak jak dziennych robotników z fabryki, ani się nie troszcząc co oni i ich rodzina będą robić. Fe! Jest to czyn bardzo nieludzki i niedający się niczem usprawiedliwić, zwłaszcza, że Wydział krajowy niby wyższa instancja nie uważa się za uprawnionego do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie! Więc cóż w razie takim mają robić w obronie swojej? Przeżegnać krzyżem świętym Magistrat i pobłogosławić tych, którzy im taką krzywdę wyrządzili.

Radcę magistratualnego, którego los ten spotkał, znam osobiście jako człowieka uczciwego i światłego urzędnika. — Jest on już kilkanaście lat na tem wyższem stanowisku — a że to człowiek zamożny, nie liżący stóp niczyich — musiała chyba jakaś prywatna zawiść podstawić mu stołka. — Dobrze to jest, że pozbawiony utrzymania może i tak wyżywić siebie i rodzinę — ale każdy człowiek uczciwy więcej dba o honor niż o majątek. Tego sobie nikt wydrzeć nie da! Wzmiankowany radca poważny obywatel, skoligacony z szanownymi rodami, nie może spokojnie przetrawić wyrządzonej obelgi, tak przez wzgląd na samego siebie i bliskich swoich krewnych, używających powszechnego miru wśród obywatelstwa galicyjskiego ale i przez wzgląd na własnych synów, którym w spuściźnie zostawić musi niesplamione imię! Widocznie Rada miejska nie zastanowiła się nad swoim czynem. Czyżby myślała, że wolno jej pozbawiać nietylko chleba ale i honoru urzędników magistrackich — lub czyżby myślała, że wolno jej na hańbę skazywać bez przekonania, człowieka siwiejącego w niesplamionej służbie miejskiej? Nie, był to czyn więcej niż grzeszny!

TRZY.

I.

Trzykroć wyroki zapadły... skonała —
Rzekli wrogowie — lecz zadrżeli przecie,
Gdy się z letargu jej najmłodsze dziecię,
Budzić zaczęło; by nie zmartwychwstała,
Osnuli waśnią, jak siecią pajęczą —
Trzy różne stany, co w niewoli jęczą.

II.

Trzy razy powstać daremnie pragnęła,
We **trzy** łańcuchy okuto jej dłonie —
Trzy jej bezbrzeżne zgotowano tonie,
Trzykroć rozdarto, ale nie zginęła,
Bo **trzy** narody żyją — a z ich łona,
Powstanie wielka i nie zwyciężona!

Paquet.

Na ślizgawce.

1.

— Mogę pani ofiarować moją rękę?

— A ile pan masz rocznego dochodu?

2.

— Cóż? Córeczka pańska złapała sobie już jakiego ptaszka na lodzie?

— Gila na nosie, panie dobrodzieju.

3.

— Upadki kobiet na lodzie bywają nieraz bolesne.

— Ale stokroć gorsze bywają upadki nie na lodzie.

4.

— Pani dobrodziejka nie zziębła siedząc tak ciągle na ławce i patrząc na ślizgających się?

— Nie panie, bo moja córka ma powodzenie na lodzie — i to mnie rozgrzewa.

5.

— Panno Jadwigo, jesteś pani nieczułą, zimną jak lód.

— Idź pan do ogrzewalni, tam panu będzie cieplej.

6.

— Ach pani! Gdyby tak można z panią holendrować całe życie.

— Musielibyśmy wtedy jechać do Grenlandji, bo tu byłoby niepodobieństwem.

NOWY KURS.

Donoszą nam z Petersburga, że w dzień nowego roku, car w drodze do cerkwi spojrzał łaskawie na jakiegoś przechodzącego ulicą Polaka. Wiadomość tę przyjął „Kraj“ i zamieszkali w Petersburgu Polacy z niesłychanym entuzjazmem, zatelegrafowano zaraz do Warszawy, aby tam urządzono świetną illuminacją a panowie, którzy jeździli doPetersburga na pogrzeb zmarłego cara, zebrali coprędzej między sobą 30.000 rubli, aby je ofiarować na budowę nowej cerkwi na Saskim placu.

Si non e vero, e ben trovato.

Warszawska anegdota.

O jednym z głośniejszych autorze dramatycznym i krytyku, mieszkającym w Warszawie wyraziła się pewna dama: człowiek to niesłychanie pracowity, bo pół dnia pracuje aby coś zarobił, a drugie pół dnia pracuje gorliwie nad tem, aby inni przy nim nic nie zarobili. Anegdotka ta tak przypadła do gustu publiczności, że rozeszła się lotem błyskawicy i dostała się aż do naszego djabelskiego ucha.

Z teatru.

Szczęśliwy miała pomysł Dyrekcja teatru krakowskiego, że sztukę Ostrowskiego „Intratna posada“ przechrzciła na „Łapowników“ i ogłosiła ją ogromnemi plakatami na rogach ulic. Mnóstwo bowiem osób dało się złapać na tę wędkę i szczelnie zapełniło pustą zwykle na premierach salę teatralną, bo każdy ciekawy był dowiedzieć się: co to są Łapownicy, gdyż u nas dzięki Bogu nie znamy dotąd tego rodzaju osobliwości.

„Kruki“ Becque'a wykrakały nieszczęście krakowskiemu teatrowi, bo kilka smutnych premier jak „Zły zasiew“ przeróbkę z Sudermana i „Ostatni akt“ — który pokazał się o wiele słabszy od pierwszych aktów. Na pogrzebie tych sztuk nie liczna zebrała się publiczność. Dopiero „Intratna posada“ pokazała się intratniejszą dla kasy teatralnej. Z okazji przedstawienia „Linprety“ pani Modrzejewska przysłała pani Hofman, jak donosi *Czas* w prezencie lalkę. Pani Hofman odwzajemniając się za ten dowód koleżeńskiej uprzejmości, ma podobno posłać pani Modrzejewskiej obręcz do skakania.

Qui pro quo.

Pomnik Mickiewicza obito deskami i zamknięto w areszcie na rynku; twórcę zaś jego puszczono na wolność i pojechał sobie do Włoch. Zaszła tu widoczna pomyłka, gdyż właściwie autora pomnika trzeba było obić — deskami i zamknąć w kozie a pomnik wysłać do Włoch dla przetopienia.

Zmiana nazwiska.

Bieda galicyjska dostała pozwolenie od urzędu podatkowego na zmianę nazwiska na: Nędzę galicyjską.

Senzacyjna wiadomość.

Z Petersburga wysłano znaczny transport sanek i łyżew do Algeru. Chorzy, którzy się tam udają zwykle dla ciepłego klimatu, wyjechali w podrównikowe kraje. Co się dzieje — co się dzieje.

Z Poznańskiego.

Polonizacja niemieckiego żywiołu wzmaga się niesłychanie. Wszyscy Niemcy nauczyli się już znakomicie klnąć po polsku.

KRAKOWIACZKI.

Narzekają ludzie że bieda i nędza —
Że bieda i nędza z domu ich wypędza!
Szukają pociechy w tak srogim frasunku,
Pociechę znajdują w tym lub owym trunku!

Wszak to dziś karnawał! — bawmy się wesoło,
Troska zapewniona — rozpogódźmy czoło!
A że kwitków, weksli i fantów przybędzie...
Tak było przed laty i tak zawsze będzie!

Ludzie po kościołach z skruchy w piers się biją
A poza kościołem jak nie-ludzie żyją.
Jeden by drugiego topił w łyżce wody,
Wciąż kłótnie i swary — brak jedności, zgody!

„Reforma“ się z „Czasem“ gryzie jak pies z kotem
I wzajem na siebie wciąż bryzgają błotem.
Ach bójcie się Boga — nie bądźcie okrutni
Naród wielką szkodę zbiera z waszej kłótni

Jeźli jaka heca zjedzie do Krakowa
Nie szczędzim guldenów ni reklamy słowa...
Biedni próżno jęczą — bo serca z kamieni
Miłosierdzie wstępu nie ma do kieszeni!

Po kawiarniach tłumno „w knajpach tak jak śledzi“
Od świtu do nocy kupa ludzi siedzi
Po szynkach bez liku dzieje się bezprawie.
Pan Magistrat szynki popiera łaskawie.

Choć ojcowie grodu zbierają się — radzą
Lecz złych samowole do złego prowadzą,
Nieraz większość głosów tak szalkę przeważa
Że zamiast kowala wieszają ślusarza.

Po latach zasługi krzywdzić urzędnika
Dla swych „widzimisię“, rzecz godna pomnika!
Usunąć bez pensji — człowieka bez winy
Tego by nie zrobiły chińskie mandaryny!

Ignatowicz przywiózł okręt pudru, różu,
Sprzeda część w Krakowie a resztę w Podgórzu
Bo panie i gogi bielą się — różują
Twarz, ręce kołnierze, pudrem posypują.

Fikalscy się cieszą — żyją dziś w zachwycie
Nowa dla nich era — nowe dla nich życie
Karnawał to hasło powabu racji,
Czeka tyle herbat, przysmaków, kolacji!

Wiek stary ma swoje wyjątki i prawa
Tarrok, preferansik to dla nich zabawa,
A gdy dom gościnny, szczery i otwarty
Spędza noc bezsennie byle grali w karty.

Mamy na raucikach zasiadają ławy
Ziewają przeciągle dla córek zabawy.
Serca raźniej biją umysł się natęża,
Może się też uda upolować męża!

Więc bawcie się bawcie! choćby do przesytu
Tańcujcie z wieczora do rana do świtu,
„Djabeł“ nie przeszkodzi wam w tym karnawale
Tylko przepowiada: **smutne, gorzkie żale**!

Telegramy prywatne.

Kraków-Petersburg. Mamy tu jeszcze sporą paczkę stańczyków austrjackich, z którymi nie wiemy, co zrobić, bo brakło tu już posad dla nich u nas. Czy nie dałoby się umieścić ich u was? przerobiłoby się ich na moskiewskich stańczyków — i rzecz skończona.

Petersburg-Kraków. Nie udało nam się zaszczepić na tutejszym gruncie polityki stańczykowskiej. Transportu waszego nie wysyłajcie, bo tu dla niego nie ma miejsca. — Niech sobie w Galicji szukają karjery.

Po kolendzie.

— A czego to chcecie?

— Przyszliśmy tu, proszę wielmożnego pana, po kolendzie — jesteśmy stróże nocni.

— A, stróże nocni? Zaraz, zaczekajcie, (woła głośno) — żono, dzieci, Marjanno, chodźcieno tutaj! Chciałyście widzieć jak wygląda stróż nocny, boście go nigdy w życiu nie widziały. Oto ich macie. — Ja także nigdy nie miałem przyjemności widzieć tych panów, choć nieraz późno do domu wracam. — Jak to dobrze, że przynajmniej raz na rok — w nowy rok można się przekonać, iż rzeczywiście istnieją u nas jacyś stróże nocni.

— Wielmożny pan sobie żartuje, ale cóż my poradzimy — jak każden z nas ma po 10 ulic do pilnowania, to trudno, żeby się każdemu panu pokazywał; przecież człowiek rozerwać się nie może.

— Jakto? Jeden stróż jest do pilnowania dziesięciu ulic?...

— A tak.

— To znaczy, że żadnej dobrze nie pilnuje. To tak, jakby nie było stróżów — a raczej lepiej, żeby ich nie było. — Macie tu na kolendę za to, żeście mnie objaśnili w tym względzie i idźcie z Panem Bogiem.

Zagadka do nagrody

z najnowszej powieści Marjana Gawalewicza p. t. *„Szubrawcy“*.

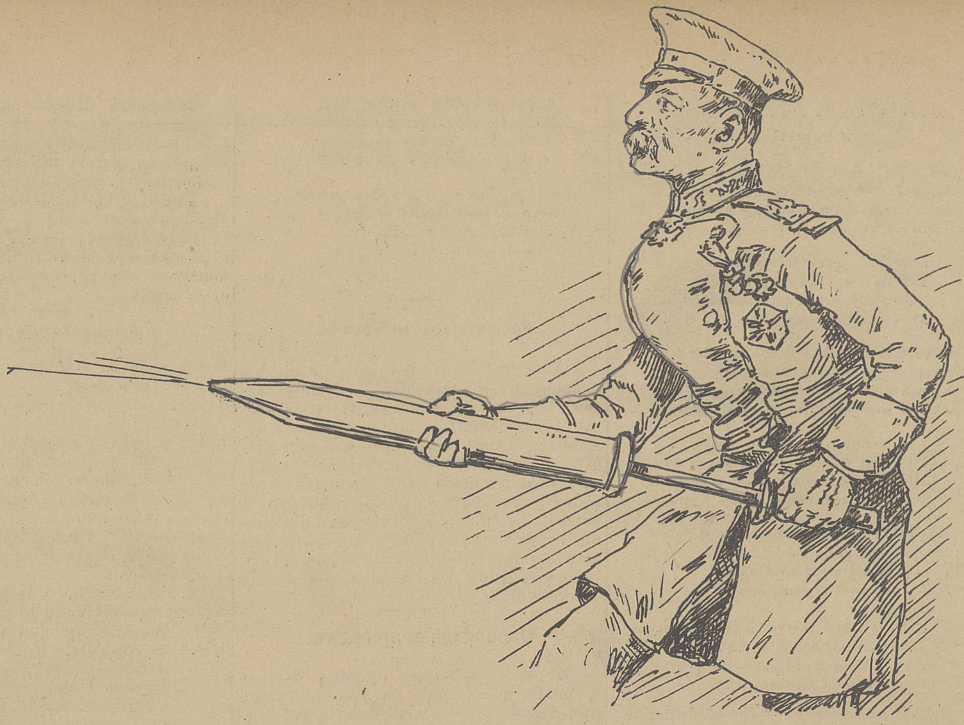
Jeżeli Krokowska, aby dojechać ze stacji kolei do Omylina potrzebuje 20 numerów fejletonów „Gazety lwowskiej“, pytanie więc, ile potrzebuje czasu do odbycia podróży naokoło świata?



Hała! drała! gdzieś leciała
Warszawska caryca!
A krakały kruki za nią:
„Wiwat czarownica“!



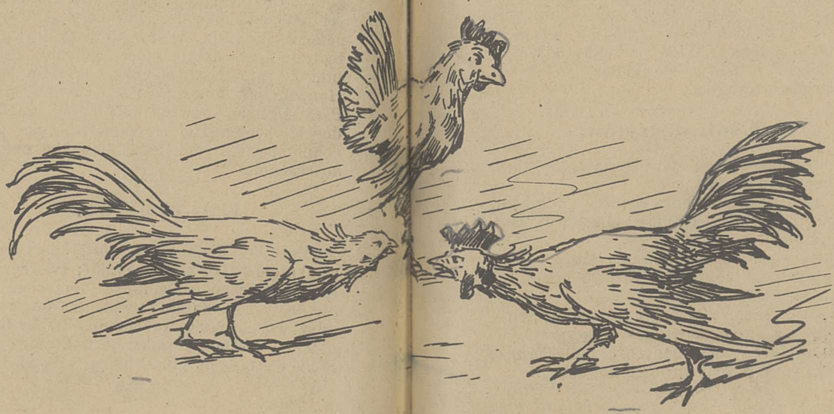
Stary wyga dostał w darze
Kwiateczki od króla,
Skacze kontent choć w podag
A myśl w głowie hula:
— Coś to znaczy... Nie chc
Chcą zwabić moskala,
I we **dwójkę** zbić francuza...
Tra la! la! la! la! la!



Przed wjazdem do Warszawy pan zastępca Hurki
Przygotował sikawkę — bo żony i córki
I dzieci Warszawiaków chcą go przyjąć kwiatem!
Więc on ich zimną wodą chce oblać zawczasu,
Ażeby nie robiono głupiego hałasu —
Bo jak **było**, tak **będzie**, **będzie** jak świat światem!



— Co wy tu robicie? Przecież jeszcze III godzina nie biła.
— Ano powiedzieli mi, że będą z magistratu wyrzucać niektórych urzędników. Ciekawy jestem, czy to prawda, że jednego radcę, porządnego człowieka także wyrzucą?
— A to za co?
Nie wiem — podobno za to, że był zamożny — i każdemu otwarcie prawdę mówił.



„Czas“ tapłon z kogutem
Z „Re się kłóci,
I ten awzajem
Po łbi em młóci.
Przyle gut obcy,
I ta arci:
W s **oda** potrzebna
Diab warci!



Smutno wszędzie — głupio wszędzie,
Co to z nimi dalej będzie?
Nikt nie wesprze — serca z lodu,
Przyjdzie im tu wymrzeć z głodu.

Rok 1863.

KARNAWAŁ POLSKI
w roku 1895.

Już śnieg posrebrzył ziemię w około,
Już mroźne wiatry z północy dmą;
Na iskrach śniegu, na falach wiatru
Karnawałowe już echa brzmią!...

Karnawał piękny, młody, wesoły
Tak się uśmiecha do pory tej
I dźwięczy struna pieśnią radosną!...
Ale czy smutku też niema w niej?...

E, co tam smutek!... Pocóż zamącać
Swobodne myśli w wesoły czas?
Karnawał mile do nas się wdzięczy,
Za nim więc w tany puśćmy się wraz!...

I ty boginio — dziewico polska,
Piękności gwiazdo wśród innych gwiazd,
Młodości kwiecie z rajskim uśmiechem!
Wynijdź z rodzinnych ognisk i gniazd!

Wynijdź! i olśnij pięknością swoją
Balową salę, gdzie blaski mdłe,
Dopóki ty się nie zjawisz na niej
I nie rozsypiesz brylanty swe!...

Ach! ja mam tańczyć?... Cóż za muzyka
Dźwięczeć mi będzie w zabawie tej?
Struna bolesna zadrga w niej pewnie,
Skargi narodu zawtórzą jej!...

Ach! ja mam tańczyć? — Sto lat dziś mija,
Jak nam Ojczyznę rozszarpał wróg,
A naród płakał gorzkiemi łzami...
Dziś tańczyć!?... Niech mnie ochrania Bóg!

Tańczyć, gdy Polska sto lat w kajdanach!?
W serce jej wbity raniący cierń,
Prześladowania tak ją zalały,
Jak niegdyś dzika, tatarska czerń!...

Tańczyć, gdy naród za swą matuchną
Wiek cały modły do Boga śle,
Wiek cały prosi, jęczy i błaga:
„Boże nad Polską ulituj się!?“...

Kędy Sybiru widnieją ślaki,
Kędy kryształem śnieg biały lśni,
Tam tysiąc jęków w niebo ulata,
Tam milion kropel krwi polskiej drży!...

Kędy Krożenty toczą się fale,
Gdzie w sercach ludu tkwi jeszcze Bóg,
I tam niemało krwi się rozlewa
I tam się jeszcze dziś pastwi wróg!..

O! nie żądajcie, bym was olśniła,
Bym się rzuciła w zabawy wir,
Bo dla mnie dzisiaj ciężka żałoba,
A strojem moim dziś smutku kir!...

Dziś ja się w śnieżną przystroję szatę,
Oczy kroplami załzawię krwi,
Na skronie włożę wianuszek z cierni,
A w duszy niech mi ból bólów tkwi!

I niechaj wszystko czuję i cierpię,
Co cierpiał naród przez cały wiek,
Bylebym tylko ujrzała Polskę
Wolną — nim serca ustanie bieg.

A wy się bawcie Ojczyzny syny,
Kiedy tak miły karnawał trwa!
Może zabawa wolność wam wróci...
Może Bóg lepszą przyszłość wam da!...

Bawcie się bawcie! niech wam zadzwonią
Sybirskie lody wśród lodów: łzy!
Z rosjankami tańczcie i „byczka“
Za was się modlić będziemy: my!

Warszawa, 2 stycznia 1895 r. **La.**

Pocieszająca wiadomość.

„Czas“ od nowego roku zamienia się podobno na dziennik mód. — Numer okazowy tego nowego kierunku, który się ukazał 10. stycznia, pokazuje, że nasza zaśmierdziała konserwa zamyśla nareszcie kroczyć z postępem — przynajmniej mody. Cieszy nas ten nowy zwrot w polityce owego pisma i rokujemy mu na tej drodze powodzenie. Na kobietach nikt jeszcze nie stracił. Jeżeli kupcy konfekcyj damskich robią takie świetne interesa — dlaczegoby i Tempusiowi powieść się nie miało. — A więc „szczęść Boże!“.

Dochodzenie ojcostwa.

Z okazji stuletniej rocznicy dyrekcji ś. p. Bogusławskiego we Lwowie, dzienniki nazywają go ojcem, komedji polskiej. — Ś. p. Aleksandra hr. Fredro nazywano także ojcem komedji polskiej. Pan Kazimierz Zalewski, ma także podobno pretensję do tego tytułu i z tego powodu nawet manję jego nazywają babką komedji polskiej. Zabłocki i Bohomolec mieliby może także pewne powody przyznania się do ojcostwa. Z tego się pokazuje, że komedja polska ma podobnie, jak córka pułku, za dużo ojców — a mimo to krytycy ujadają na nią, jakby to była wałęsająca się sierota bez ojca i bez matki.

W KAWIARNI.

= Cóż u sto lichów — znowu o tym reskrypcie cara do Hurki... Mój kochany powiedz mi, dlaczego dzienniki ciągle tylko ten reskrypt odżuwają?

— Bo im car nic lepszego nie dał do zjedzenia.

TELEGRAMY.

Charków. Gubernator dowiedziawszy się o wielkich nieporządkach w dumie (Magistrat) pewnego miasta, zamianował natychmiast urzędnikiem do **osobnych poruczeń** niejakiego p. Kułakowa jako właściciela rąk mytych dla czystości po kilka razy dziennie płynem tam zwanym: wziatkaja.

Gmina owego miasta prosiła telegraficznie gubernatora, ażeby p. Kułaków jako rządowy komisarz, wziął z sobą tego płynu całą beczkę.

Budapeszt. Jadno z miast galicyjskich zakupiło tu 4 wagony kukurudzy dla świńskiej kontumacji, drożej po 30 centów na kilo niż na targach tutejszych bywa sprzedawaną. Przyczyna niewiadoma.

Lwów. Profesor Małecki nosi się z myślą zaproszenia tutaj p. Beringera radcę miejskiego, doskonale znającego język polski z czasów Wacława — dla wspólnej z nim narady w celu poprawy teraźniejszego języka naszego.

Rachuunek noworoczny.

Listonoszom na kolendę . .	3 fl.
Kolenda kominiarzom . .	2 fl.
Kolenda stróżowi w kamienicy	2 fl.
Kolenda woźnym z telegrafu	2 fl.
„ służącym w domu	3 fl.
„ służbie w resursie .	4 fl.
„ roznosicielom gazet	3 fl.
„ afiszerom	1 fl.
Gospodarzowi za mieszkanie	120 fl.
Żonie na miesięczne utrzymanie domu	100 fl.
Szewcowi za buciki dla dzieci	10 fl.
Krawcowi za rotundę dla żony	92 fl.
Za przerobienie swego futra .	22 fl.
Datek na Wawel	1 fl.
„ szkołę ludową .	— 50 ct.
„ dom Matejki . .	— koronę
„ głodne dzieci . .	— fl. 30 ct.
„ pomnik Grotgera .	1 fl.
„ gymn. w Cieszynie	— koronę
„ szkołę w Białej .	— 75 ct.
Datek na biednych brata Alberta	1 fl.
Datek na spalony kościół .	1 fl.
Datek na Wincentego a Paulo	1 fi.
Datek na Afrykanów . . .	3 fl.
„ kolonje wakacyjne	1 fi.
„ Harmonję . . .	1 fl. 20 ct.
„ budowę kościoła .	1 fl. 5 ct.
Kwart. prenumerata gazety	5 fl.
Służącym pensja	6 fl.
Bilety do teatru	5 fl.
Cygara	6 fl.
Razem .	398 fl. — ct.

Ponieważ pensja moja miesięczna wynosi 100 fl., więc 398 od stu — nie mogę — pożyczam sobie. Tylko w tem sęk, skąd tu pożyczyć, kiedy już nikt pożyczyć nie chce. I dziwią się ludzie, że ja tak wcześnie osiwiałem.

Z sali odczytów.

W magistracie odbędą się następujące publiczne odczyty:

1) o sztuce topienia pieniędzy w śniegu, przez profesora ekonomii miastowej pana Piątkowskiego.

2) o sposobie nie pisania sztuk odstręczających publiczność od teatru przez Kaźmierza Czcigórskiego.

3) o samorodztwie i samochwalstwie kiełbików stańczykowskich — wypowie jedna z mało dotąd znanych a mniej jeszcze drukowanych znakomitości literackich.

(NADESŁANE).

— Panowie! gdzie chodzicie na obiad?

— My chodzimy obecnie pod trzy gwiazdy.

— A wieczorami gdzie bywacie?

— Wiadoma rzecz, że nigdzie tylko pod trzema gwiazdami. W tym lokalu jesteśmy wyśmienicie obsłużeni, mamy tam potrawy bardzo tanto a wyborne, napoje wszelkiego rodzaju, zimne i gorące i to wcale nie złe, czytelnia obfita w rozmaite czasopisma, można po całych dniach czytać, zabawy różnego rodzaju towarzyskie, są trzy bilardy, fortepian, skrzypce, barage i t. p. — A i to wygodne, że można się zabawić aż do godziny 2-giej w nocy. —

— A więc do widzenia, do zobaczenia się pod trzema gwiazdami. **P. W.**

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania ,codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Kraków, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publicznośc.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ 1895 r.

Sylwetki teatralne.

Ciąg dalszy.

9.

Płeć nadobna zna go zdawna
Bo lgnął do niej bardzo chętnie,
A w miłości dusza wprawna,
W którą grywał dość namiętnie!
„Lekki Amant“ dlań żywiołem,
Jak i w życiu, tak na scenie,
Tem też bieży zawsze kołem
Mówiąc: „Ja się nie ożenię!“
Różne w przyszłość myśli snuje
Pozostawszy kawalerem
Wszak podobno i maluje,
A w malarstwie nie jest zerem;
Chociaż on i w tym zawodzie
Zostać sobą nie przestaje
Łowiąc rybki w mętnej wodzie,
Paniom portreciki daje!
Jedno jednak nim dziś wstrząsa
I zniechęca go do sceny,
Że ogolić musiał wąsa
Jeszcze ongi dla „Heleny“.
Niechaj to w niepamięć wzleci,
Co trapiło Cię przed laty,
Kochaj zawsze cudze dzieci,
Lecz nie wzlatuj w obce chaty!

10.

Kiedy przybył do Krakowa
Był nieznanym jeszcze wcale,
A że dosyć tęga głowa,
Więc też w zeszłym karnawale
„Dom otwarty“ dał mu pole
Do zdobycia stałej „marki“.
Dziś też w artystycznem kole
Nawet nasi niedowiarki,
Wielce sławni recenzenci,
Z znanej ulicy Tomasza,
Są talentem tym przejęci,
Których groźba nie przestrasza,
By o nim nie wspominali,
Bo nie żąda ich pochwały,
Oni groźby nie słuchali,
Choć im łydki dobrze drżały!
Od niedawnej jednak chwili
Na fantazyi jakoś traci,
I być sobą się nie sili,
Niech go porwą za to kaci!
Wszak artysta takiej miary
Winien zawsze myśleć o tem,
By nie stracić ludzi wiary
W to, co zdobył krwawym potem.

11.

Kiedy siedzę we fotelu
I nie patrzę już na scenę,
Jak to czyni bardzo wielu,
Którzy sztuki tej ocenę
Z góry mają ułożoną,
Nagle głos mnie z drzemki ruszy,
Który skalą swą szaloną
Cienką błonę uszną kruszy!
Naturalnie zgadnę zaraz,
Że to ten, co ma swe miano
Równe z tym, który w ambaras
Wprawił komisyę kochaną,
Pomnika swego budową,
Ludzie rozmaitej nacyi
Nawet i nieprzyjaciele,
Nie odmówią tobie racyi,
Że pracujesz bardzo wiele,
I że rzeczywistą pracą
Znajdziesz wielu zwolenników.
Co wdzięcznością Ci odpłacą
I recenzye do dzienników
Pisać będą bez przesady;
Mówiąc: ciszej o pół tonu,
Choć to nie są wielkie wady,
Ale psują efekt „zgonu“.

12.

Krótki, szczupły był chłopczyna
Gdy wyjeżdżał on do Schmitta,
Lecz nie jego jest w tem wina,
A więc czyja? każdy pyta.
Nie odpowiem na to wcale,
Gdyż powrócił do Krakowa
I za przyjazd go pochwalę,
Bo wróciła z nim „połowa“.
Ma on bardzo dobre role,
Fredro by się nieraz cieszył.
Lecz przez małe swe swawole
Trochę może się ośmieszył!
Krew gorąca w żyłach płynie,
I ta często figle płata.
A po jednej nawet winie,
Czekać musim nieraz lata,
By przywrócić dawną wiarę,
Która tak potrzebną w świecie
I by odbyć winy karę,
Która strasznie nieraz gniecie...
Z dobrych ról twych w pierwszym [rzędzie,
Którą sławię do stu katów!
„Zły zasiew“ pierwszą niech będzie,
A następną „Dom waryatów“.
Wprawdzie znam twe lepsze role,
Lecz sylwetka zbyt już długa,
Później je wyliczyć wolę,
Twój przyjaciel i twój sługa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ett. Ell.

HUMOR.

W łaźni żydowskiej.

— Hej! jaki to podałeś ręcznik?
— Nu! albo to nie ręcznik!
— Tak, ale jaki brudny!
— Niech pan nie wydziwia, już się sześciu obcierało i był dobry — zaco teraz ma być zły!

— Chłopcze! jak się te ptaki nazywają co je sprzedajesz?
— Organiści proszę pana!
— A to dlaczego?
— Bo tak śpiewają jak nasi organiści!

Czytał ksiądz ewangelję: Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba itd.
— Sąsiedzie, to mi to czasy były — kiedy chłop był matką.
— Cicho! bo źle będzie z nami jak się baby dowiedzą.

Mazury złapawszy wilka radzili co z nim począć. Jeden mówi: pałką w łeb, taj zabić bestyją! Drugi radzi: żywcem zdjąć skórę z niego! Trzeci woła: ozenić gryzunia — ja mu chętnie swoją Kachnę odstąpię.

W pamięć roku 1863.

Lat już trzydzieści i dwa przeminęło,
Groby zapadły, echo zaginęło,
Cały zapomniał świat!
Gdzieniegdzie w cieniu kryją ostatki,
Krwawego boju żyjące świadki,
Do krat przybyło krat!

Mknie rok po roku, tworzą się dzieje,
Naród na nowe pomknął koleje,
Nadziejo! gdzieżeś ty gdzie?!
Bojownik stary błąka po świecie,
Żyd wieczny tułacz, nędza go gniecie,
Teraźniejszość we śnie!

Po bojowiskach orzą już pługi,
Jeden nie żyje, spodlił się drugi,
Trzeci bojownik pan!
Góruje zdrady kolumna zwarta,
Zhańbiona fałszem historji karta,
Jad sączy z krwawych ran!

Kto wszystko stracił, biorą nadzieje,
Kiedy boleje, wstecznik się śmieje,
Jęczy grobowo dzwon!
Święcą pamiątki, święcą sztandary,
Śpiewają pieśni a niema wiary,
Daj Boże prędki skon!

Gdzież ty Ojczyzno, kochana święta,
Kiedy skruszeją niewoli pęta,
Kto sztandar wzniesie Twój!
Słońce to samo nad Tobą świeci,
Te same niwy, liczne masz dzieci,
A przecież obcy rój!

Wiele rozprawy, hałasu, wrzawy.
Każdy por sza własne sprawy,
Każdy swój mierzy cień!
Święcą rocznicę, gardzą szermierze,
Nic nikt nie daje, a każdy bierze,
Ciemny szermierzom dzień!

I ciemna dola i życie cięży,
Szuka się braci, znachodzi węży,
Zasługi poszły w kąt!
Nie trza żołnierzy, nowe zwyczaje,
Panowie rządzą, reszta lokaje,
Nowy panuje prąd!

Przy manlicherze bezwładne kosy.
Dla zasłużonych, zmieniły losy,
Ni spieszyć ani stać!
Zmarłym zasługi żyjącym troski,
Skazał da zgubę wyrok ich boski.
Trudno w oporze trwać!

A więc koledzy z śmiertelnej ścieżki,
Gdy z pod nóg biorą ostatnie brzeżki,
Podajmy sobie dłoń!
Komu nadzieja z ciemności świta,
Niechaj podąża gdzie wolność kryta,
My spieszym w jasną błoń!

A. K.

Nauki słucha.

— Ale sobie doktorze pulchno wyglądacie, no bo też umiecie dbać o swój „narząd trawienia".

— (Kończąc podwójną porcyę). Ha, panie, to najważniejszy narząd w ustroju, a jak embrylogia uczy, on się najpierw wytwarza i doskonali.

T. P.

Ze ślizgawki.

— Jak to, już w marcu puścił ją w trąbę??

— Ano tak, bo wtedy puściły lody.

— Co to pleciesz?

— Wszak na lodzie zawarli z sobą znajomość.

T. P.

Przegląd polityczny.

Kiedy rok nowy ze starym styka,
Mieszana jeszcze jest polityka;
Stare przesądy stare okowy,
Gdzie niegdzie kluczyk trzeba dać nowy!

Paryż by uczcić carskiego posła,
Uczcił mu żonę.. aż twarz wyrosła;
W cześć dla magnatów, książąt, hetmanów,
Nowy mknie zastęp do Izby panów!

Umarł niedoszły twórca Panamy,
Otworem stoją panamskie bramy;
Kto chce przekraczać niechaj się wyspi,
Bo może usnąć — jak świadczy Crispi!

Umarł choć żyje — koronę w berle,
Stary polityk, wyga Wekierle;
Chociaż małżeńskie przebył zapory,
Małżeńskie małe — zjadły go spory!

Baraton węgier dmucha przez szpary,
Na „morskim oku" stawił koszary;
A choć spaliły jak wieść nam głosi,
Siła przed prawem opór roznosi!

Na republikę Francja boleje,
Przed Polską mgliste nikną nadzieje;
Prusak do lotu skrzydła podrywa,
Wszystkie żyjące piklą okrywa!

Przezacny Koburg gdy ciemni sprawa,
Z dumą pogląda na Borysława!
Milan się zgodził z żoną i losem,
Oleś przelicza włoski pod nosem!

Kedyw sułtankę za żonę swata,
Moskala proszą o równość bata;
Dumny Mikado w górę się wspina,
Chce arcyksiężnej dla swego syna!

Czy magnat z rodu, czy sztuka kusa,
W Judasza bawi się lub w Drajfusa;
Nie pomni na to, że jest zapłata,
Czy w drugim świecie, czy pośród świata!

Zbrodnia choć kryta, złe tylko rodzi,
Mało pomaga, a zawsze szkodzi!
Źle być prorokiem wśród nędzy, głodu,
Najgorzej zostać — zdrajcą narodu!!!

A. K.

W sieni biblioteki Jagiellońskiej
przed kaplicą św. Jana Kantego.

Obca pani usiłując wejść do kaplicy: — Cóż to zamknięte?

Stróż. A tak proszę pani.

Obca pani. Proszę was otwórzcie!

Stróż. Nie mogę bo ksiądz dobrodziej ma klucz u siebie.

Obca pani. To idźcie go poprosić. — My jesteśmy z Litwy i chcielibyśmy wejść do wnętrza kaplicy.

Stróż. Niech państwo sami idą. — Ja nie pójdę, bo może być w złym humorze...

Obca pani. To idź ty mój mężu,

Mąż. Ależ moja kochana, mogę także na zły humor trafić — lepiej uklęknij przed kratą i pomódl się — a potem westchnij gorąco — aby ten święty nasz kapłan, słynący z dobroci, łagodności i grzeczności — natchnął kogo należy: swemi przymiotami!

Z dziejów assyryjskich.

Gdy władca assyryjski, **Sanheryb** odważny
Z dłoni synów dostąpił spokoju wiecznego —
To wszystkie państwa wschodnie na sposób poważny
Lały **łzy krokodyle** u całunu jego.

A trzeba o tem wiedzieć, czytelnicy mili,
Że Assyrja potężna była tem na Wschodzie,
Czem w obec Europy, **Rassieja** w tej chwili,
Gdy nahaj przeciw ludów podnosi swobodzie.

Więc wówczas (jak i dzisiaj) wpływ brutalnej siły
Despotów assyryjskich tak okropnie zrządził,
Że przy trumnie ich króla, głosy się korzyły
Narodów — które Pan Bóg od zmysłów odsądził

Przeto Żydzi, Arabi, Punici, Medowie,
A nawet Egipcjanie, Assyrjan zwycięzcy,
Dalej znów Fenlicjanie i dzielni Persowie,
Stąpali za rydwanem śmiertelnym... **ciemięzcy**.

I chociaż nieproszeni — żałośnie płakali
W dowód, że dusza podłych na wszystko się nagnie...
Zamiast honor hartować jak oręż ze stali —
Oni w smutku tonęli — jak bez matki jagnię.

Lecz byli i podówczas poważniejsi męże,
Babilończyków czyny śledzący z zajęciem,
Tych, — co mając w niewoli złamane oręże,
Stanowili zagadkę w króla śmierci wzięciem.

A rządził Babilonem w owej chwili zgonu
Wicekról assyryjski, **Assachaddon** zwany...
I do niego to właśnie **błazny** Babilonu,
Przyszli kłamać narodu żal nieporównany.

Więc gdy w szatach żałobnych, ze smutkiem na twarzy,
W imieniu Babilonii straty zaznaczali..
Assachaddon nie wierzył: — czy widzi czy marzy,
Że przed nim deputaci w takiej misji stali.

—„Jakto! — krzyknął wzburzony— wy, coście w zapale
Pod wodzą **Merodacha Baladana** swego
Przeciw Sanherybowi walczyli zuchwale...
Dziś przychodzicie płakać nad zwłokami jego?

Wy zakałą Ojczyzny rodzimej jesteście —
Dla was nędznych gdy obcą jest honoru siła,
Stajecie się podobni przeklętej niewieście.
Co Matkę — ją żywiącą — do grobu wtrąciła!

Przy takich — jak wy — synach... Babilonu kraje
Zniknąć muszą z powierzchni — bo gdzie takie katy
Reprezentują podłość... tam życie ustaje...
Więc precz mi zaraz z oczu:—łajdaki, psubraty"!

I rozsrożon okrutnie — gwoli etykiecie
Spokojność przestrzeganą w swym domu zakłócił,
Bo całą deputację wygrzmocił po grzbiecie...
I pod razami kijów — z pałacu wyrzucił!

A choć potem w Assyrji na królewskim tronie
Przez czasy panowania pogardzał podłemi —
Nie sądził, że proroctwo spełni się po zgonie:
Że zniknie Babilonia na zawsze z tej ziemi!

Kaz. Zienk.

W SĄDZIE.

— Jak widzę to wy się ciągle kłócicie z sobą o ten wóz z sianem.

Chłop skarzący.

— E! kajbyśmy się tam kłocili — wszak my z przeproszeniem świętego sądu jesteśmy kumotrami. Ja chcę tylko wiedzieć kto ma słuszność — bo drogi wytyczonej nie ma więc kumoter pojechał z wozem przez moją łąkę — a gdy ja to widział, tom i wóz i siano zatrzymał.

— No, a konie?

— Nie było żadnych bo kumoter proszę przeświętnego sądu sam wóz ciągnął a parobek z dzieciami pchali z tyłu.

— Ten co wóz zatrzymał miał słuszność, a wy coście wóz ciągli zapłacicie mu za szkodę.

Chłop oskarżony.

— E proszę przeświętnego sądu nie zapłacę — bo gdzieżby ta kumoter chciał wziąść co odemnie.

— No juści to prawda! — ja tylko chcę wiedzieć kto ma słuszność i wozu nie puszczę pierwej, bośmy się założyli.

— Ja także chcę czekać tylko jak to będzie trwało jeszcze drugie dwa miesiące jak dotąd, to mi siano zupełnie zgnije na sianożęci.

— Więc kiedy tak — to niech ten co wóz jego, **balonem** siano zwozi z niego do swojej stodoły. A ten co wóz zatrzymał niech wóz trzyma.

List nieboszczyków wyborców do pewnego dygnitarza.

Biednyś Ty mężu, który nas już budzisz,
Myśląc, że pięknem słowem ludzi złudzisz ?
Czyś już tak stary, nieudolna nać,
Że żywym rady dziś nie możesz dać?
My twoich Knechtów wybrać nie możemy,
Bo Ojczyznę zdradzić to paskudny grzech,
I sekretarza grubego nie chcemy!
Z którym .... przypomnij jaki miałeś .... pech;
Tobie w wybory? bawić się nie w porę.
Starość nie radość już to znana rzecz,
Niebieski arkusz dla ciebie Siniore,
I wtedy powiesz: „precz kłopoty precz".

Brzostek.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.

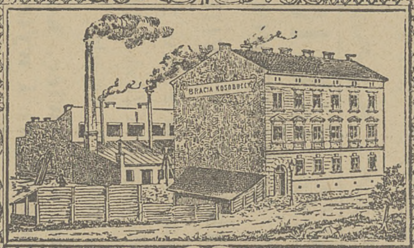


PIERWSZA

PAROWA FABRYKA

WYROBÓW

ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę** i **Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.